

# W szponach życia

## Rozmowa z KRYSYNA JANDĄ, aktorką

- Zaniembała pani ostatnio dziennik, prowadzony w internecie. Co się dzieje?

- Już mi nie starcza czasu... Jestem przed otwarciem teatru, z którego nie wychodzę od roku. I pewnie przez najbliższe miesiące, a może i dłużej nie wyjdę. Postawiłam wszystko na jedną kartę. I nie mogę tego zostawić ani zaniedbać.

- Od roku zajmuje się pani teatrem w sensie budowlanym?

- Mąż prowadzi remont, ja – próby.

- Nie wszyscy czytelnicy wiedzą o prywatnym teatrze, jaki pani tworzy. Gdzie?

- W Warszawie przy placu Konstytucji, pod dachem dawnego kina Polonia. To pierwsze otwarte po wojnie w Polsce kino, gdzie się odbyła premiera „Zakazanych piosenek”. Już za chwilę, 28 października na małej scenie w holu odbędzie się pierwsza premiera Teatru Polonia. Na dużą scenę nie mamy na razie pieniędzy, trzeba na razie zawiesić tę część inwestycji.

- Zabrakło pieniędzy mimo dotacji Ministerstwa Kultury?

- Dotacja jest kroplą w morzu. I przeznaczona tylko na wyposażenie, na sprzęt ruchomy, a nie na remont. Dotacja, podlegająca zamówieniom publicznym, musi być precyzyjnie wydana na określony cel i równie precyzyjnie rozliczona.

- Prywatny teatr to u nas eksperyment. A na świecie?

- Na świecie istnieją głównie takie teatry, to znaczy teatry nierepertuarowe, bez stałych dotacji państwowych, bez etatów, stałego zespołu aktorskiego i technicznego, grające wybraną sztukę tak długo, jak chce ją oglądać widz. Nikt u nas nie będzie miał etatu, angażu, poczucia stabilizacji... Wszyscy będziemy ryzykować. Dyrektor...

- ...czyli pani?

- Nie, broń Boże, ja nie zajmuję się sprawami administracyjnymi, to zbyt skomplikowane, szczególnie, kiedy wchodzi zamówienia publiczne i rozliczenia państwowych pieniędzy. Teatr ma profesjonalnego dyrektora z wiedzą i doświadczeniem w tej dziedzinie. Będzie to jedyna osoba na etacie w mojej Fundacji, której głów-

nym celem statutowym jest prowadzenie teatru.

- Niemal równocześnie wchodzi do kin dwa filmy: „Parę osób, mały czas” Andrzeja Barańskiego i „Wróżby kumaka” Roberta Glińskiego. Kiedy zdążyła pani w nich zagrać?

- Przypadek sprawił, że w jednym miesiącu zsumowały się prawie dwa sezony mojej pracy.

- Była pani na premierze „Kumaka” w Niemczech. Jak sąsiedzi odebrali opowieść o miłości dwojga dojrzałych ludzi, Polki i Niemca, w której przegładają się polsko – niemieckie relacje?

- Nadzwyczajnie. Film, oparty na prozie Günтера Grassa, w ogóle wydaje się jakby ważniejszy dla Niemców, niż Polaków. Czytając recenzje niemieckie i polskie, trudno oprzeć się takiemu wrażeniu. W Polsce film się pomija lub lekceważy, nienajlepiej pisze o samej książce Güntera Grassa, w Niemczech wartość i książki, i tematu, i filmu nie jest podważana. Przez recenzje, jakie czytałam, przebija wdzięczność, że temat został potraktowany ironicznie, z poczuciem humoru przeniesionym z książki. Moja rola – cała grana po niemiecku – budzi tam szczególnie żywe reakcje: podobno mówię po niemiecku w bardzo zabawny dla nich sposób, bawi ich mój akcent.

- Czy przy realizacji filmu dowiedziała się pani czegoś nowego lub inaczej spojrzała na polsko – niemieckie relacje?

- Nie. Ale ja od lat pracuję w Niemczech, traktowana tam zresztą zawsze jak jakieś drogocenne jajko z Polski. Już 10-15 lat temu doświadczyłam obecnego wciąż w środowiskach niemieckiej inteligencji poczucia winy za wojnę. Inteligenci, artyści ciągle chcą się z tego rozliczać, rozmawiać o tym.

Nie pierwszy raz spotkałam też na planie Matthiasa Habicha, znaliśmy się z dwu kręconych wcześniej filmów. Matthias urodził się w Gdańsku, tam spędził dzieciństwo. Filmowa historia dotyka jego przeszłości. Nasze filmowe kłótnie o słowa „wypędzeni” – „uchodźcy”, „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz”, itp. towarzyszyły nam i poza planem w żartobliwej na szczęście formie.



KRYSYNA JANDA

aktorka, znana z wielu ról teatralnych i filmowych: od „Człowieka z marmuru” i „Przesłuchania” po gorące jeszcze „Wróżby kumaka” oraz „Parę osób, mały czas” (nagroda dla najlepszej aktorki na festiwalu w Gdyni). Reżyserka. Autorka książek. Ma własną witrynę w internecie, w której prowadzi dziennik. Ostatnio pochłonięta całkowicie tworzeniem Teatru Polonia. W Zielonej Górze gościła z monodramem „Mała Steinberg”.

- Poznała pani Grassa?

- Spotkałam go dwa razy, rozmawialiśmy, mówił, że podoba mu się, jak zagrałam. Częstszy kontakt miałam z córką Grassa, która występuje w filmie. Grass – człowiek dość zamknięty, który cały czas pisze – przyjechał na premierę do Gdańska. Wcześniej jeżdżono do niego z kilkoma wersjami montażowymi filmu, cały czas nad tym czuwał.

- Za panią – filmowe premiery, przed panią – narodziny teatru. Na co zaprosi pani widzów?

- Najpierw 28 października na, mam nadzieję, bardzo zabawną „Stefcię Cwiek w szponach życia” Dubrawki Ugresić z Agnieszką Krukówną w roli Stefci. 11 listopada ja mam premierę monodramu „Ucho, gardło, nóż” według znanej już dziś w Polsce książki Vedrany Rudan; literacki skandal z tamtego roku, nadzwyczajny tekst! To dwie z czterech premier, które przygotowujemy.

### BIOGRAFIA ZAWODOWCA

Nakładem Świata Książki właśnie ukazała się biografia znanej aktorki pt. „JANDA – kameleon-zawodowiec”.

Na książkę Marcina Grygo i Bartosza Michalaka, obok prezentacji najważniejszych dokonań Krystyny Jandy, składają się smakowite anegdoty, opowiedziane przez artystkę, jej przyjaciół i współpracowników, m.in. Magdę Umer, Agnieszkę Holland, Ryszarda Bugajskiego.

## W Niemczech jestem traktowana jak jakieś drogocenne jajko z Polski

niemieckiej inteligencji poczucia winy za wojnę. Inteligenci, artyści ciągle chcą się z tego rozliczać, rozmawiać o tym.

Nie pierwszy raz spotkałam też na planie Matthiasa Habicha, znaliśmy się z dwu kręconych wcześniej filmów. Matthias urodził się w Gdańsku, tam spędził dzieciństwo. Filmowa historia dotyka jego przeszłości. Nasze filmowe kłótnie o słowa „wypędzeni” – „uchodźcy”, „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz”, itp. towarzyszyły nam i poza planem w żartobliwej na szczęście formie.

Wszystkie dotyczą kobiet – cykl nazywa się „Kobiety z Europy” – wszystkie są adaptacjami literatury bałkańskiej albo ukraińskiej. Kasia Figura wystąpi w monodramie „Badania terenowe nad ukraińskim seksem” Oksany Zabuzko w reżyserii Małgosi Szumowskiej i w „Darkroom” Rujany Jegier w reżyserii Przemysława Wojcieszka. Wszystkie historie opowiadają o kobietach, które starają się urządzić w nowej Europie po tych dużych zmianach.

- Jak pani podładuje jutro akumulatory po takim dniu jak dzisiaj (poranny wyjazd z Warszawy, dwa spektakle i powrót)?

- Jutro? Mam zebranie wspólnoty mieszkaniowej, która podpisze lub nie pewną zgodę związaną z teatrem. Rano muszę być na zebraniu!

- Przepraszam, jak to wszystko znosi mąż?

- Myślę, że jest bardzo zadowolony. Wie pani, spotkać mężczyznę, który zapytany, czy ma coś przeciwko temu, abyśmy wydali cały dorobek życia, wszystkie latami składane pieniądze na wielce ryzykowny pomysł, jakim jest teatr, odpowiada – tak, jest naprawdę trudno. Co więcej wydaje się być co prawda zmęczony tym remontem, który prowadzi, czasem przerażony, czasem zniechęcony, ale nie traci rezonu, w każdym razie przede mną.

- Dziękuję.

DANUTA PIEKARSKA

(68) 324 88 48

dpiekarska@gazetalubuska.pl



▲ Twórcy filmu „Wróżby kumaka” (od lewej): Matthias Habich, Krystyna Janda, reżyser Robert Gliński oraz autor powieści Guenter Grass. Film właśnie na ekranie zielonogórskiego kina Newa w ramach przeglądu „Współczesne kino polskie i niemieckie”.